



Minisiatkówka chłopców



Młodzieżowy Turniej Piłki Siatkowej w Staszowie.



III Memoriał im. Krzysztofa Dobrocha w Polańcu



Przedstawiciele władz samorządowych województwa, powiatu i gminy podczas spotkania o Puchar Wójta



Młodzieżowy zespół ULKS.



Reprezentacja ULKS w rozgrywkach Staszowskiej Ligi Halowej.



Rozgrywki zespołu ULKS podczas Regionalnej Ligi Piłki Siatkowej Mężczyzn



Turniej o Puchar Wójta Gminy Oleśnica



Turniej o Puchar Dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej w Oleśnicy



Zespół siatkarski ULKS Oleśnica



Zwycięzcy zawodów III Memoriału.

*„...przeleciał ptak przepływa obłok
upada liść kielkuje ślaz
i cisza jest na wysokościach
i dymi mgłą katyński las ...”*

Zbigniew Herbert



Smoleńsk - 10.04.2010 r.

Kazimierz Wójtowicz CR

WIELKA ŻAŁOBA NARODOWA 2010

*Tego dnia w sobotę nie stanęły niebiańskie zegary
a powinny były się zatrzymać
bo przecież o godzinie 8,56
96 osób na czele z Panem Prezydentem
tyralierą miały szturmować wieczność*

*W tym czasie nie zamilkły telefony komórkowe
a powinny były się wyłączyć
bo przecież obyczaj dyplomatyczne
nakazują przywitanie dostojnych gości
tylko drewnianą ciszą werbli*

*W tym miejscu nie rozłożono zwyczajowego chodnika
bo jest tam stały czerwony kobierzec z polskiej krwi –
tej sprzed lat zmieszanej z gliną katyńską
i tej świeżej przelanej z doczesnych szczątek
prosto w ofiarne kielichy kwiatów*

*Do kielichów trzeba było dolać łez tych co zostali
aby na polowym oltarzu Pańskim
dopelnili się ofiara – ich i nasza
gdy naród w płaczu zmawiał modlitwę żalobną
nawet samolot cicho lkał resztkami blach*

*Przez tydzień płynęła ulicami Stolicy rzeka ludzi
wszyscy płynęli w kwiatkach pożegnania
a w sercach nieśli skryte pytania i płomień bólu
co z upływem czarnych godzin
wypalał zło i wiązał nas coraz mocniej w jedno*

10 kwietnia 2010

Kod wielkiej żałoby narodowej

Jeżeli prawdą jest (a jest!), że wszystko, co się wydarza, jest jakąś zakodowaną wiadomością adresowaną do nas, czyli że każde zdarzenie chce nam coś powiedzieć, o czymś przypomnieć, przed czymś przestrzec, czegoś nauczyć, to trzeba nam próbować złamać ten kod i stworzyć zawarte przesłanie. Odczytując je, potykamy się o pięć wartości, po części ze sobą powiązanych:

1) Bolesne przypomnienie **kruchości życia**. Każdy wypadek, w którym ktoś traci życie jest właśnie ilustracją tej prawdy, że nasze życie na ziemi jest niesamowicie łamliwe, potwornie delikatne, strasznie ulotne o tak nieprzewidyującym zakończeniu. Mówię: każdy śmiertelny wypadek, a cóż dopiero taki niedokończony lot, w którym ginie tylu znakomitych obywateli, na czele z Panem Prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Cisną się na usta słowa Noblistki: „Śmierć tylko taka. Bólu więcej miałeś trzymając różę w ręce i większe czułość przerażenie widząc, że płatek spadł na ziemię. Świat tylko taki. Tylko tak żyć. I umierać tylko tyle. A wszystko inne - jest jak Bach chwilowo grany na pile” (Wisława Szymborska).

2) Doświadczenie **wspólnoty bólu**. Uświadomienie sobie, kto zginął (a media w tym dyskretnie pomagały!) i ilu oddało życie na służbie Ojczyźnie, sprawiało, że ten ból był dotkliwy, przenikał do szpiku kości, rozdzierał trzewia, uchodził na zewnątrz razem ze łzami. Ale w tamte dni nikt nie wstydził się łez, dla nikogo nie były ujmą zapuchnięte od płaczu oczy, bo wszyscy wiedzieli, że cierpienie dzielone z drugim człowiekiem jest mniejsze o połowę. A mimo to było podobnie – jak to opisał swoje doświadczenie po stracie córki Urszuli Jan Kochanowski – „Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje, a serce swojej pociechy darmo upatruje”.

3) Zaproszenie do **zatrzymania się**. Dopiero w takich momentach wielkiego nieszczęścia widać, jak mało warta jest cała nasza bieżąca sprawność, jak zajmująca jest krzątanina wokół rzeczy niepotrzebnych, jak zbyteczny jest cały harmider towarzyszący naszej codzienności czy pracy zawodowej. „Zatrzymaj się i żyj” – apelują napisy na przejazdach kolejowych w trosce o bezpieczeństwo. Oni wszyscy, którzy odeszli tej pamiętnej soboty, proszą nas również z całego serca z poetą: „Abyście byli uważni na to, co jest chociaż mija i w każdej chwili wdzięczni, świętujący wszelkie istnienie” (Czesław Miłosz).

4) Poczucie **przynależności** do jednej rodziny. Jakież to było budujące i wzruszające, gdy w sejmie zapomniano o swoich poglądach, klubach, regionach i legitymacjach partyjnych, a wszyscy senatorowie i posłowie tworzyli jedną wspólnotę ludzi płaczących po stracie kolegów i koleżanek. Jakież to przykładowe, że w meandrycznym strumieniu ludzkim płynącym dniami i nocami do pałacu prezydenckiego znaleźli się starzy, młodzi i dzieci, mieszkańcy ze wszystkich zakątków Polski, robotnicy i urzędnicy, nauczyciele i profesorowe, zakonnice i księża. Jakież to piękne, że wszyscy chcieli podziękować Człowiekowi, który w imię tożsamości narodowej przywracał nam pamięć i leczył nas z historycznej amnezji. Bo „Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych - to naród renegatów! Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia” (kard. Stefan Wyszyński).

5) Postanowienie **szacunku** dla najwyższego urzędu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nie ulega wątpliwości, że urząd formuje tego, któremu został on powierzony; ale też ten, który urząd piastuje, jest twarzą tego urzędu. Jednym słowem, osoba i urząd żyją w symbiozie. I nie można mieć w poważaniu jedno bez drugiego. W związku z tym trzeba dbać o szacunek do autorytetów, a szczególnie do Głowy Państwa; trzeba zmienić język polityczny; trzeba nauczyć się ze sobą rozmawiać z kulturą i życzliwością, bez potępieńczych swarów, bez inwektyw, obelg i impertynencji. Bo cóż z tego, żeśmy wypalili tysiące zniczy, a w sercach nie powypalaliśmy zła, nienawiści, arogancji i wrogości; cóż z tego, żeśmy złożyli tony kwiatów, kiedy w naszych sercach nie zakwitły pierwiosnki nadziei na lepsze.

Wydaje się, że takie może być najkrótsze przesłanie tej wielkiej kwietniowej tragedii. Jeżeli nic się z niej nie nauczyliśmy, jeżeli nic z tego nie kapnęliśmy, to chyba jesteśmy „najtępszymi uczniami świata” (Wisława Szymborska).

Kazimierz Wójtowicz CR

SŁOWA...

Czasem sięgam po jakąś książkę, która ma z założenia zmącić uporządkowany, ułożony starannie, niczym na półkach, obraz sytuacji. Sięgam po ten wolumin z rozmysłem, bo nie lubię sterylne go porządku. Dobrze czuję się wśród rzeczy, które zyskały opinię tych nie na miejscu. Dodam, że takim mianem określani są czasem niektórzy ludzie, a wśród nich także jest mi dobrze. Wolę nieład i lubię o swoim bałaganie mówić, że jest artystyczny. Jestem też pewna, że każdy choć raz był we wnętrzu tak pedantycznie sterylnym, że miał nieprzepartą chęć, by coś w nim poprzerzestawiać, nabałaganić, zakłócić nienaganny porządek.

Dlatego, kiedy trzymam w ręku książkę, oczekuję, że właśnie za jej przyczyną świat stanie na głowie, że zawarte tam słowa zmielą, sponiewierają, spowodują, że przypomnę sobie, że człowiek jest istotą rozumną, myślącą, dumnym homo sapiens. Potrafi dokonywać przewartościowań, a później umie sobie wszystko na nowo ułożyć, powkładać z powrotem na umysłowe półki, posprzątać. Czasem sięgam po taką książkę, czytam, czekam na rewolucję i... nic się nie dzieje. Jestem rozczarowana faktem, że nic nie zakłóciło mojego bałaganiarskiego porządku. Czasem czytam i jestem zła na truizmy lub wydumane mądrości.

„Słowa są najstraszniejszą bronią daną człowiekowi”, przeczytałam ten fragment i znie-smaczona pomyślałam, że ktoś sili się na oryginalność zaklętą w prostocie. Nieskromnie pomyślałam, że jestem za sprytna, by się na to nabrać. Jednak coś było w tych słowach o Słowach, że nie potrafiłam o tym przestać myśleć. Nie pamiętam, o co chodziło autorowi przytoczonych wyrazów. Dla mnie cytaty nie dotyczą górnolotnych słów, które pociągnęły za sobą rzesze, wypowiedzianych przez wielkich dobroczyńców lub jeszcze większych zbrodniarzy. Nie chodzi tu także o słowa wypowiedzane w obronie czyjegoś życia lub przeciwnie – w czasie nastawiania na nie. Według mnie cytaty nie dotyczą także polityki, choć jej przykład w przypadku Słów wydaje się być jak najbardziej na miejscu. Trywialne wydaje mi się być także zapewnianie o ich terapeutycznej mocy, leczącej związki i rodziny, posiadającej antytoksyczne właściwości. Ratujące.

Największą, najbardziej groźną bronią jest ta niepozorna, wykorzystywana na co dzień. Dlatego myślę, że o takie Słowa tu chodzi.

Drobne uszczypliwości ostre jak mróz po całkiem ciepłym dniu, potrafią sprawić wiele cierpienia, zostają w pamięci, pieczołowicie pielęgnowane z masochistyczną zapalczywością, zatruwają całe życie. Mierzą, zawadzają, jątrzą. Pozbawiają radości. Człowiek bez umiejętności odczuwania radości nie może powiedzieć, że jest w pełni człowiekiem. Albo te wypowiedzane przez „życziwych”, które są niby pochwałą, komplementem, ale ociekają jadem, skutecznie pozbawiając szczęścia. Albo te proste wypowiedzane bezmyślnie, niosące jednak ładunek emocji niewyobrażalnych, chociaż może lepiej powiedzieć „byle-nie-wyobrażalnych”. Bo czyż ktoś, kto w zwykłej kłótni krzyczy „nienawidzę”, wie do czego prowadzi nienawiść, albo ten kto odgraża, że „uderzy” czy nawet „zabije” (wykrzykuje te słowa oczywiście w mniej elegancki sposób), wie, co mówi, czym grozi, czego życzy. Jestem p e w n a, że nie. Gdyby posiadał tę, nigdy by tego nie powiedział. Bałby się, że jego słowa – niczym „samosprawdzająca się przepowiednia” – mogłyby się stać rzeczywistością.

Odkąd zupełnie jeszcze mały człowiek zaczyna świadomie porozumiewać się z innymi zupełnie już dorosłymi ludźmi, wciąż słyszy, że powinien być odpowiedzialnym. Odpowiedzialność jest wyznacznikiem dorosłości. Ja jednak twierdzę, że dopiero człowiek, który świadomie ponosi odpowiedzialność za swoje Słowa, może mówić o sobie, że jest odpowiedzialny. Ten kto będzie ważył słowa, zastanawiał się nad nimi, dostrzeże ich z jednej strony groźny, z drugiej jednak niezwykle pozytywny, wspaniały potencjał, zauważy, że są potężną bronią, będzie mógł powiedzieć, że jest dorosłym i odpowiedzialnym człowiekiem. W przeciwnym razie słowo dorosły nie będzie brzmiało dumnie, będzie jedynie namiastką niesprecyzowanej pełni.

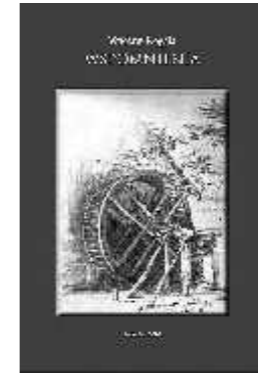
PS Pisząc powyższy tekst, nie myślałam, że życie napisze koszmarny scenariusz zmieniający bieg historii. Wydarzenie zbyt ważne, aby zestawiać je z tak drobnym tekstem (którego autorka nie rości sobie prawa do moralizowania), w jakimś stopniu z nim koresponduje. Myślę, że wszyscy w obliczu tej właśnie konkretnej tragedii, szczerze, sami przed sobą powinniśmy pomyśleć o własnej odpowiedzialności za słowa. A nie tylko rozliczać z niej innych.

Tekst: Katarzyna Ziętarska

„Wspomnienia - Ocalić od zapomnienia”



p. Waclaw Rogala: autor książki „Wspomnienia”



Z Panem **Wacławem Rogalą** długoletnim dyrektorem i nauczycielem szkoły w Oleśnicy w latach 1950 -1979 rozmawia **Barbara Dyrdół** nauczycielka Publicznej Szkoły Podstawowej w Oleśnicy

- Panie Wacławie, bardzo mi przyjemnie znów spotkać się z Panem i przede wszystkim pogratulować sukcesu, gdyż Pana „Wspomnienia” cieszą się w Oleśnicy ogromną poczytnością. Sprzedane zostało już ponad 300 egzemplarzy, a popyt na tę książkę nadal się utrzymuje. Jest Pan zaskoczony takim zainteresowaniem czytelnictwem w miejscowości, która z pewnością w Pana sercu znajduje miejsce szczególne?

- Cieszę się, że moje „Wspomnienia” zostały życzliwie przyjęte przez mieszkańców Oleśnicy. Jestem naprawdę zaskoczony aż tak dużym zainteresowaniem książką, musiałem zwiększyć nakład. Dla mnie oznacza to, że moja długoletnia praca w Oleśnicy jest nadal pamiętana.

- Od Pańskiej córki – Pani Magdy- wiem, że pierwotnie książka ta miała być przeznaczona dla węższego kręgu czytelników, dla rodziny. Co skłoniło jednak Pana do wydania „Wspomnień”?

- Moim zamiarem było „ocalenie od zapomnienia” dziejów mojej rodziny, głównie dla jej przyszłych pokoleń. Swoje wspomnienia pisałem kilka lat, później przepisywałem na komputerze (musiałem się nauczyć jego obsługi, co w moim wieku nie było takie proste...), początkowo nie myśląc o ich wydaniu w formie książkowej. Z biegiem czasu jednak zapiski trochę się „rozrosły”, poza tym w moim życiu nastąpiły wydarzenia bardzo dla mnie bolesne, i pomyślałem sobie, że książka będzie wyrazem hołdu dla moich bliskich „po Tamtej stronie życia”.

- Przyszło Panu żyć w okresie pełnym wydarzeń historycznych. Okres międzywojenny, lata II wojny światowej, czas powojenny, okres komunizmu, powstanie „Solidarności” i odzyskanie suwerenności, przemiany ustrojowe.

Każdy z tych etapów historii naszego kraju odcisnął swoje piętno na Pana życiorysie. „Każdy znajduje w swoim życiu jakiś porządek praw i wartości, które trzeba utrzymać i obronić. Obronić dla siebie i dla innych.” Tak pisał papież Jan Paweł II. Pan umiał obronić wartości, którym był Pan wierny dla siebie i dla innych.

- Za kilkanaście dni skończę 87 lat. Patrząc na moje życie z perspektywy czasu, mogę powiedzieć, że starałem się być wierny sobie, swoim ideałom. Chociaż nie zawsze się to opłacało... Nie chcę już o tym mówić. Zostałem zrehabilitowany i oczyszczony z kłamliwych zarzutów, sprawa dla mnie jest już dawno zamknięta. Zainteresowanych zapraszam do lektury „Wspomnień”.

- Wróćmy jednak do podróży sentymalnej, do Borowca. Pochodził Pan z patriotycznej rodziny z tradycjami chrześcijańskimi. Podkreślał Pan rolę, jaką w Pańskim wychowaniu religijnym, patriotycznym odegrała mama. Czy to jej opowieści rozbudziły również Pańską wyobraźnię?

- Istotnie, w moim wychowaniu główną rolę odegrała matka, to ona była kierownikiem życia w naszym domu. Jej pasją było czytanie książek. Bywało, że całymi nocami przy naftowej lampie rozczytywała się w powieściach. Z ciekawością słuchałem jej opowieści, miała dar opowiadania. Jej też zawdzięczam przekazywanie pamięci o narodowych oraz rodzinnych bohaterach. Mój dziadek był uczestnikiem powstania styczniowego. Jeden stryj zginął w Oświęcimiu, drugi został rozstrzelany przez niemieckich siepaczy. Mój brat, był żołnierzem, walczył pod Kockiem, później pracował konspiracyjnie.

- Panie Wacławie, życie pisze zaskakujące scenariusze. To już tyle lat minęło, gdy w latach 80-tych byłem Pana uczennicą w Solcu-Zdroju. Uczył mnie Pan języka polskiego w klasie siódmej i ósmej (zostało mi jedno wspólne zdjęcie). To już było po wyjeździe z Oleśnicy, gdy dane było pracować Panu w mojej rodzinnej miejscowości. To właśnie wtedy na lekcjach ojczystego języka lubił Pan powracać wspomnieniami do tych lat przeżytych w Oleśnicy, do znajomych ludzi, ciekawych przygód, doznań. Wtedy właśnie od Pana usłyszałam o historii tego miejsca. Nie spodziewałam się, że los po zaprowadzi i mnie po wielu latach właśnie tu. Na te same ścieżki, do tych ludzi, z którymi Pan się kiedyś spotykał, rozmawiał, pracował. W Pana sercu to miejsce – Oleśnica, ma wyjątkowe miejsce, prawda?

- W Oleśnicy spędziłem 29 lat. Tak, polubiłem mocno tę miejscowość, byłem i jestem na swój sposób przywiązany do niej. Nie sposób zapomnieć

wydarzeń z czasów mojej tam bytności, których byłem uczestnikiem i świadkiem oraz ludzi, których tam poznałem. W Oleśnicy zostawiłem najpiękniejsze lata swojego życia i spożytkowałem największą energię. Tu budowałem i rozbudowywałem szkołę, tu poznałem swoją przyszłą żonę, ożeniłem się i założyłem wspólną rodzinę, wychowywałem dzieci. Tu wykształciliśmy mnóstwo wartościowych ludzi, uczestniczyłem w życiu społecznym, nawiązałem przyjaźnie. Szkoła była moim życiem. Każde tam miejsce: kawałek ziemi, muru, chodnika – jest mi bardzo bliskie, wiąże się z jakimś wspomnieniem...

- Wielu z Pana uczniów to dziś osoby znane w kraju, ale i tutaj, w Oleśnicy nie brak solidnych fachowców, zwłaszcza w murarskim fachu. Wychował pan pokolenia, które o Panu pamiętają.

- Murarze oleśniccy to najlepsi fachowcy na świecie. Zawsze miałem dobre zdanie o mieszkańcach Oleśnicy, to ludzie niezależni i pracowici. Razem z żoną często ich wspominaliśmy. Od czasu do czasu docierały do nas wieści o losach naszych byłych uczniów, cieszyliśmy się ich sukcesami.

- Adam Naruszewicz pisał, że „Nie ten szczęśliwy, kto liczne miał lata, lecz ten, kto zrobił wiele dobrego dla świata.”. Pan zrobił bardzo wiele dla Oleśnicy, zwłaszcza, dla szkolnictwa. Zostawił Pan w Oleśnicy część siebie. Dokonania Pana są widoczne i dziś, i te materialne, które można zobaczyć, i te niematerialne, których nie można zmierzyć, zważyć, bo to są te ziarna rzucone w serca ludzi, których Pan uczył, wychował. Przekazywał wartości, które świadczą o naszym człowieczeństwie. W gronie pedagogicznym pozostawił Pan wspomnienia przepełnione szacunkiem i uznaniem wobec Pana osoby. Rozumiał Pan nauczycieli i potrafił śmiało bronić racji pedagogów i stanąć odważnie po stronie prawdy. W środowisku lokalnym krąży o Panu opinia, iż był Pan dobrym gospodarzem, pracowitym, zaradnym człowiekiem, życzliwym ludziom.

- Miło słyszeć to po latachPo opuszczeniu Oleśnicy w roku 1979 byłem bardzo rozgoryczony tym, jak zostałem potraktowany przez ówczesne władze, ale czas goi rany. Dla mnie i mojej żony takim przełomowym momentem była wizyta dyrektora szkoły, dziś Wójta Gminy Oleśnica, pana Leszka Judy i zaproszenie nas na szkolną uroczystość otwarcia sali gimnastycznej. Ważnym było też nadanie mi tytułu Honorowego Strażaka przez komendanta OSP w Oleśnicy Mariana Poniewierskiego. Ale najbardziej wzruszyła mnie obecność w uroczystościach pogrzebowych moich najbliższych grona pedagogicznego z Oleśnicy z dyrektorem szkoły Piotrem Strzeleckim i Wójtem

Gminy Leszkiem Judą, przedstawicielami rady rodziców i przede wszystkim młodzieży szkolnej i poczty sztandarowego. Są to dla mnie bardzo ważne gesty, dowody uznania i wdzięczności za pracę. Mieszkańcom Oleśnicy jestem wdzięczny za te poczynania i serdecznie im dziękuję. Nagrodą dla mnie jest też ich zainteresowanie moją książką.

- Ponoć niektórzy z mieszkańców Oleśnicy, jak również pochodzący z tej miejscowości, po przeczytaniu „Wspomnień” odnowili kontakt korespondencyjny z Panem lub z Pana córką – Panią Magdą.

- Wiele osób przysłało mi podziękowania i gratulacje. Wielką radość sprawili nam nasi sąsiedzi, m.in. Rysiek Augustyn czy ks. mgr Jan Strzelecki, którzy odezwali się po latach. Od moich byłych uczennic: Zofii Dziedzic Woś, Marysi Plewy i Basi Dyrdół dostałem piękne „Glosarium” ks. K. Wójtowicza.

Miłym zaskoczeniem było otrzymanie książek od mojego ucznia- ks. doktora Kazimierza Wójtowicza. Na wstępie jednej z nich napisał wzruszającą dedykację -wspomnienie. To wielki zaszczyt, że tacy ludzie jak ks. Kazimierz pamiętają o mnie i są mi wdzięczni za lata nauki w oleśnickiej szkole.

- Panie Waławie nasza rozmowa będzie opublikowana na łamach gazetki „Oleśnickie Echa” – czasopisma gminnego. Co chciałby Pan przekazać wszystkim mieszkańcom gminy Oleśnica? Czy nadal interesuje się Pan Oleśnicą? Kiedy ostatnio Pan tu przebywał?

- Oleśnica zawsze była i będzie mi bliska. Jestem dumny, że wielu moich uczniów wyrosło na wspaniałych ludzi, cieszę się, że tego doczekałem. Mieszkańcom gminy bardzo dziękuję za zainteresowanie moją książką, przysparza mi to wiele radości. Dziękuję również tym, którzy przyczynili się do jej rozpowszechnienia: p. Leszkowi Judzie, Piotrowi Strzeleckiemu, Tadeuszowi Mrozkowi i przede wszystkim Barbarze Dyrdół, która jest moim łącznikiem z Oleśnicą. Serdecznie wszystkich pozdrawiam i życzę wielu sukcesów.

- W. Keppler napisał kiedyś: „Dla ludzi naprawdę wielkich nie ma większej radości od tej, gdy drugim mogą sprawić radość”. Mnie spotkanie i rozmowa z Panem sprawiła radość. Dziękuję za nie serdecznie. W imieniu mieszkańców gminy Oleśnica również pragnę podziękować zwłaszcza za „ocalenie od zapomnienia” tych chwil, które spędził Pan w „gnieździe rodu oleśnickich” i życzyć jeszcze wielu lat przeżytych w zdrowiu i spokoju. Bo tak, jak pisał J. P. Sarte:

„Wspomnienia są jedynym rajem, z którego nie możemy być wypędzeni”.

KAPŁAŃSKI ŻŁOTY JUBILEUSZ

W dniu 24 maja 2009r. w kościele Wniebowzięcia NMP we Włoszczowie obchodzono Żłoty Jubileusz Kapłaństwa ks. prałata Edwarda Terleckiego. Na 50-ą rocznicę przyjęcia przez niego święceń kapłańskich do Włoszczowy przybyło wiele delegacji, przyjaciele i rodzina ks. Prałata, jak również grono osób, które przez swoją obecność chciały zaznaczyć i wyrazić wdzięczność ks. Prałatowi za Jego posługę. Ks. Biskup Kazimierz Ryczan w homilii podkreślał zasługi włożone przez księdza Terleckiego w budowanie Kościoła nie tylko tego materialnego, ale przede wszystkim duchowego. Życzył Jubilatowi, żeby wytrwał w miłości i przyjaźni z Jezusem Chrystusem i był dla wszystkich drogowskazem, jak należy w życiu postępować.

Również nasi parafianie nie zapomnieli w tym dniu o Jubilate. W uroczystościach uczestniczyła delegacja naszej parafii, a ci, którzy nie mogli przybyć osobiście, łączyli się duchowo w modlitwie.

Bardzo dobrze pamiętamy bowiem posługiwanie ks. Terleckiego w naszej parafii w latach 1980– 86. Tym bardziej, że były to czasy niełatwe, narodziny „Solidarności”, stan wojenny, kryzys ekonomiczny. Dla wielu z nas to już historia, ale ci, którzy jeszcze te czasy przechowują w pamięci, pamiętają również, że w tych trudnych momentach był z nimi ks. Edward i może właśnie dlatego, pomimo, iż pobyt ks. Terleckiego w Oleśnicy był krótki, tylko 6 lat, był dla naszej parafii, dla naszej małej społeczności tak bardzo znaczący.

Dziś nawet trudno nam sobie wyobrazić trudności, z jakimi spotykała się wtedy niemal każda rodzina, puste sklepy, kolejki, bark opału, niemożliwość kupna ubrania, butów itp. Ks. Proboszcz starał się na miarę swoich możliwości

pomagać, jeśli nie wprost materialnie, to przynajmniej poprzez wysłuchanie, życzliwe potraktowanie każdego, kto się do ks. Edwarda zwracał. Pomimo jednak tak trudnych czasów nie zawahał się On podjąć decyzji o budowie nowej plebanii. Nie była to decyzja łatwa, bo również wielu parafian odniosło się do niej sceptycznie, proponując czekanie „na lepsze czasy”. Dzięki jednak niezwyklej energii i osobistemu zaangażowaniu udało się ks. Edwardowi przekonać parafian i zachęcić ich do podjęcia wysiłku budowy nowego domu parafialnego. Patrząc z perspektywy czasu, można by powiedzieć, że poprzez tę budowę ks. Edward w jakimś stopniu przywracał ludziom wiarę, wiarę w to, że nawet w najtrudniejszych czasach można coś robić, że można wspólnym wysiłkiem budować jakieś dobro.

Oleśnica nie zapomniała o swoim Proboszczu czasów stanu wojennego, dla wielu z nas żyje On ciągle we wdzięcznej pamięci. Dziękując mu za Jego wysiłek, życzymy ks. Prałatowi długich lat życia, zdrowia, obfitych łask Bożych na dalsze lata posługi kapłańskiej. Niech swoje kapłaństwo przeżywa wg słów Śługi Bożego Jana Pawła II:

„Ostatecznie zawsze potrzebny ludziom okaże się kapłan świadom pełnego sensu swego kapłaństwa; kapłan, który głęboko wierzy, który odważnie wyznaje, który żarliwie się modli, który z całym przekonaniem naucza, który służy, który jest bliski wszystkim- a w szczególności najbardziej potrzebującym”.

Tekst: Beata Brykowska



Żłoty Jubileusz ks. Prałata Edwarda Terleckiego

Wspomnienie

Stało się już myślę dobrą tradycją naszej gazetki, że w każdym numerze przybliżamy państwu postacie ludzi stąd – tak zwanych „naszych ambasadorów” w wielkim świecie.

Dzisiaj pragniemy Państwu przybliżyć postać naszego rodaka, czołowego polskiego i światowego ekonometryka i statystyka. Człowieka bardzo zasłużonego dla polskiej nauki, nauczyciela akademickiego, kierownika Zakładu Teorii Prognoz, członka i konsultanta wszelkich komisji Statystyczno-Demograficznych: polskich i obcych, także Komitetów Redakcyjnych i czasopism ekonomicznych **Aleksandra Zeliasia** pochodzącego z naszej oleśnickiej ziemi.

Prof. A. Zeliaś urodził się 14 września 1939 roku w Oleśnicy. Studia wyższe ukończył w 1962 roku, uzyskując w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie tytuł magistra ekonomii. W 1963 roku rozpoczął pracę na stanowisku asystenta w Katedrze Statystyki WSE w Krakowie.

Stopień doktora nauk ekonomicznych uzyskał w 1966 roku (w wieku 27 lat), doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w zakresie statystyki, nadany przez Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Poznaniu, w roku 1970 (w wieku 31 lat). W latach 1974–1975 odbył staż w Department of Economics MIT Cambridge, Mass., USA. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych uzyskał w 1977

roku (w wieku 38 lat), tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych w 1982 roku (w wieku 43 lat). Od roku 1973 pełnił funkcję kierownika Zakładu Teorii Prognoz. W latach 1973–1981 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Metod Rachunku Ekonomicznego a następnie Instytutu Statystyki i Ekonometrii Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W latach 1981–1987 pełnił funkcję prorektora ds. Nauki. Od 1992 roku był kierownikiem Katedry Statystyki.

Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 250 prac publikowanych samodzielnie lub w zespołach, w języku polskim, angielskim i niemieckim. od 1993 roku był przewodniczącym Komitetu Statystyki i Ekonometrii PAN, a także członkiem innych komitetów i komisji naukowych PAN. Pełnił także wiele innych funkcji w instytucjach rządowych i towarzystwach naukowych. Był członkiem wielu polskich i międzynarodowych towarzystw naukowych, a także rad i komitetów redakcyjnych krajowych i międzynarodowych czasopism naukowych.



Profesor dr hab. Aleksander Zeliaś

Profesor Zeliaś został uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi, społecznymi i regionalnymi, a wśród nich Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej, brązowym medalem "Za Zasługi dla Obronności Kraju", Złotą Odznaką "Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa", Złotą Odznaką Honorową Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, odznaką honorową "Za Zasługi dla Statystyki RP". W 1996 roku Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu nadała mu godność **doktora honoris causa**, a w 2002 roku również Uniwersytet Ekonomiczny w Bratysławie wyróżnił go tym zaszczytnym tytułem.

Profesor Aleksander Zeliaś cieszył się dużym autorytetem i szacunkiem w środowisku naukowym Polski i krajów ościennych. Profesor rozwinął sieć kontaktów zagranicznych w szeroki nurt współpracy międzynarodowej z uczelniami i ośrodkami naukowymi krajów sąsiednich: Berlin, Bratysława, Lwów i Kijów.

Myślę, że słowa z przemówienia wygłoszonego w czasie pogrzebu profesora Aleksandra Zeliasia w dniu 20 lutego 2006 roku najbardziej oddadzą wielkość tego uczonego:

(...) Odszedł dość niespodziewanie. Zawsze zdyscyplinowany, wymagający wobec siebie, przychodzący regularnie na uczelnię do swoich zajęć, nie mówił nikomu o swojej chorobie i cierpieniu. Wiadomość o śmierci poruszyła wszystkich, którzy go znali: w Krakowie, w Polsce, Niemczech, na Słowacji i Ukrainie. Wszyscy, którzy go znali, dziękują za Jego życie i wdzięczność, za wielkie zasługi położone dla Akademii Ekonomicznej, dla szkolnictwa wyższego i nauki polskiej. Prof. Zeliaś był promotorem i recenzentem wielu prac doktorskich, habilitacyjnych, wniosków profesorskich i wszelkich innych recenzji i opinii. Odszedł od nas, w pełni sił twórczych, ceniony i szanowany przez społeczność akademicką całej Polski nauczyciel akademicki. Wybitny i znany naukowiec należący do czołówki polskich i światowych ekonometryków i statystyków. Nauka polska i społeczność Uczelni straciła wybitnego naukowca, wspaniałego wychowawcę młodzieży, Człowieka o niezwykłych zaletach umysłu i charakteru oraz drogiego Przyjaciela.

Dziekan Wydziału Zarządzania AE prof. dr hab. Józef Pocięcha

Oby życiorys naszego rodaka pobudził w nas chęć pracy nad realizacją swoich marzeń, abyśmy mogli z dumą powiedzieć: „Jesteśmy rodakami tego wielkiego człowieka”, dla którego systematyczność w pracy i wytrwałość w dążeniu do celu zaprowadziły go na szczyty kariery naukowej.

Tekst: Beata Brykowska

Unijne tablice na oleśnickich drogach

W poprzednich numerach gazety informowaliśmy o naszych planach na 2010r. Podkreślaliśmy i podkreślamy, że jesteśmy w drodze. Procesy inwestycyjne to zadania złożone i czasochłonne. O pracochłonności nie mówimy, bo to nasze społeczne zobowiązanie i zawodowa powinność. Z satysfakcją informujemy, że na rachunku dokonaliśmy możemy zapisać sfinalizowanie pierwszego dużego projektu z udziałem środków UE „**Kompleksowa poprawa komunikacji lokalnej w gminie Oleśnica poprzez przebudowę sieci dróg gminnych o dł. 3,81 km**”. Pod tą nazwą mieści się przebudowa ul. Gęsiej w Oleśnicy i drogi w Strzelcach, a także budowa drogi obok cmentarza i pierwszego odcinka obwodnicy Oleśnicy (przez Kępie). Na konto Urzędu Gminy w ramach dofinansowania inwestycji wpłynęło **1 670 000 PLN z RPO województwa świętokrzyskiego**. Czekamy na refundację pozostałej kwoty wynikającej z umowy tj. **566 000 PLN**. Jesteśmy po kontroli (pozytywnej) inwestycji, a więc zamknięcie dofinansowania jest tylko kwestią dni, najwyżej tygodni.



Tablica na ul. Gęsiej 4

Realizujemy zadania w ramach **Odnowy wsi w miejscowości Borzymów**. Niedługo rozbudowana świetlica wiejska będzie przykryta nowym dachem. Zaawansowane są prace przy zbiorniku wodnym, który jest już częściowo odmulony i chociaż do końca jeszcze sporo pracy - formowanie skarp, zagospodarowanie terenu - prezentuje się okazale. To przecież ponad 150 m długości i około 60 m szerokości lustra wody. Rozpoczynają się także prace przy budowie boisk, w tym wielofunkcyjnego z nawierzchnią poliuretanową.

Przygotowujemy dokumentację techniczną podobnych projektów, dla **Sufzyc** (remont świetlicy, urządzenie działki), **Strzelec** (boiska, tereny rekreacyjne), **Kępie** (remont świetlicy i zagospodarowanie terenu wokół budynku). Początek ich realizacji to zapewne jeszcze rok 2010, ale zakończenie jest możliwe w 2011r. Nabory wniosków ruszą na przełomie maja i czerwca. Ocena i kwalifikacja trwa zwykle około 2 miesięcy, a więc realnie prace będzie można rozpocząć dopiero jesienią.

Projekt rewitalizacji Oleśnicy, bardzo ważny, obejmujący prace w Rynku, przy ul. Nadstawie (wokół zbiornika wodnego), teren przy przedszkolu i termomodernizację ośrodka zdrowia znajduje się w toku uzgodnień środowiskowych. Liczymy, że do lipca uzyskamy pozwolenie na budowę a w sierpniu rozpoczniemy prace. Będziemy je chcieli zakończyć jeszcze w tym roku.

Na podobnym etapie znajdują się przygotowania do budowy kolejnych odcinków dróg w ramach projektu „**Budowa obwodnicy Oleśnicy w związku z budową zakładu ceramiki budowlanej firmy Wienerberger**” (ul. Stopnicka – ul. Pacanowska i ul. Pacanowska – droga w kierunku Wólki Oleśnickiej). W tym przypadku trudno będzie zrealizować całość inwestycji w 2010r. Zapewne prace rozpoczną się na jesieni, ale zakończymy je wiosną przyszłego roku. Roboty drogowe, tym bardziej budowa od podstaw, w dużej mierze zależą od warunków atmosferycznych, a więc wolimy ostrożnie prognozować terminy ich realizacji.

31 marca br. złożyliśmy do Ministerstwa Sportu i Turystyki wniosek o dofinansowanie **budowy boiska wielofunkcyjnego** przy zespole szkół w Oleśnicy. Projekt przewiduje wykonanie płyty z nawierzchnią poliuretanową o powierzchni 45 m x 36 m z funkcją 2 kortów tenisowych, boiska do piłki ręcznej, siatkówki. Przewidziane jest także ogrodzenie obiektu siatką do wysokości 4 m. Czekamy na rozstrzygnięcie, chociaż trzeba przyznać, że szanse są połowiczne. Ministerstwo ma zabezpieczone środki na około 100 boisk, a wniosków wpłynęło ponad 200. Mimo to mamy nadzieję, że w tym naborze albo w kolejnym rozdaniu również Oleśnica znajdzie się na liście beneficjentów.

Ruszyła długo oczekiwana **przebudowa drogi Grobla - Oleśnica**, dla nas szczególnie ważna, bo cierpliwość mieszkańców ul. Staszowskiej została wystawiona na wielką próbę. Wprawdzie to inwestycja powiatowa, ale z udziałem finansowym i organizacyjnym naszej gminy. Włączyliśmy w to zadanie częściową modernizację sieci wodociągowej wykonywaną przez nasz Zakład Komunalny. Mamy nadzieję, że za ok. 2 miesiące ul. Staszowska, przy której zamieszkuje ponad 400 mieszkańców, będzie reprezentacyjną ulicą Oleśnicy.